Nr. 91 Kraków, piątek 21 kwietnia 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dniu 1 Maja

odbędzie się w Krakowie **o godzinie 10tej przedpołudniem**

Uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

na placu Jabłonowskich.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny,

a popołudniu odbędzie się w **Parku Jordana**

FESTYN LUDOWY.

Obrazek potęgi p. dra Głąbińskiego

P. dr Głąbiński został w ministerstwie antyparlamentarnem i rządzi § 14 wbrew najprostszemu sensowi konstytucyi.

Opowiadają, że uprosili go i nakłonili do tego wszechpolacy, aby na czas wyborów mieć „swojego" ministra, aby mieć wpływy i — pieniądze.

Przypatrzmy się więc jak wielką jest potęga wszechpolskiego ministra kolejowego przy wyborach.

Najbardziej u wszechpolaków znienawidzonym politykiem jest p. dr Ludomił German. On to jako prezes wszechpolskiego klubu obmyślił jego zgubę, on oderwał posłów, jego wreszcie wykluczono ze stronnictwa. Odtąd nazwisko dra Germana działało na endeków jak czerwona płachta na byka!

Kiedy dra Germana chciano wybrać prezesem Koła polskiego, zagrozili posłowie endeccy, że go przyjmą kałamarzami... Przestraszeni kołowcy wybrali więc p. dra Łazarskiego.

Nienawiść ta szaleje od roku przeszło i miała się wyładować oczywiście przy wyborach. Tutaj mieli endecy odpłacić „zdrajcy" drowi Germanowi, tutaj mieli go ukarać przedewszystkiem wydarciem mu mandatu.

Dlatego też zabrano się do dzieła bardzo energicznie i celowo. Wyszukano przeciwko p. Germanowi na Nowy Sącz najsilniejszego kontrkandydata i postawiono go pod patronatem ministra kolejowego.

Kandydatem tym miał być dyrektor kolei państwowych p. Zborowski, człowiek, po którym spodziewano się, że otrzyma największą ilość głosów kolejarzy. P. Zborowski ma jeszcze dotąd w Nowym Sączu cenne stosunki i endecy już cieszyli swoje serca nadzieją, że zemszczą się okrutnie na Germanie...

Tamtego tygodnia drżał jeszcze p. German o swój mandat, ale tego tygodnia już rozeszła się wiadomość, że p. Zborowski nie kandyduje!

Tymczasem bowiem za kulisami wyborczemi jakiś sprytny reżyser odebrał rolę kandydata p. dyrektorowi Zborowskiemu, a p. Głąbiński pozostał na lodzie. Pewnie to wtedy leciał w nocy na urząd telegraficzny we Lwowie i nie mógł nawet nadać depeszy, bo pióro było liche, albo ręka mu nazbyt drżała z przykrego wzruszenia...

Rezultat tej krótkiej, ale bardzo charakterystycznej walki przeciwko p. Głąbińskiemu wskazuje, że p. minister niepotrzebnie plami się nadużywaniem § 14, że bez żadnych korzyści dla swojej partyi zostaje w ministerstwie i że partya jego gotowa się przeliczyć, opierając się na § 14 i na — ks. Stojałowskim.

To nawet w Galicyi nie wystarcza.

Dobrodziejstwa wszechpolskie.

II.

Dla urzędników i całej ludności miejskiej.

W Nr. 16 „Ojczyzny", tygodnika wszechpolskiego dla chłopów, znajdujemy bezpośrednio po artykule p. Stanisława Grabskiego następujące oświadczenie:

„Oto donoszą nam z Nowotarszczyzny, że nieprzychwytane dotąd łotry rozpuściły już po powiecie oszczerczą wieść, iż poseł Józef Ptaś sprowadził do Galicyi argentyńskie mięso i chce chłopów zrujnować. Jest to oczywiście kłamstwo.

Poseł Ptaś jak i wszyscy posłowie wszechpolscy, wybrani przez chłopów, głosowali solidarnie przeciw sprowadzeniu zagranicznego, a tem więcej przeciw zamorskiemu mięsu".

A więc posłowie wszechpolscy sami chełpią się tem, że głosowali za utrzymaniem drożyzny mięsa. W ten sposób wszechpolacy zasługują się całej ludności, żyjącej z pracy przemysłowej i umysłowej, urzędnikom, nauczycielom, robotnikom, kupcom, rękodzielnikom, o których głosy starają się przy wyborach w miastach.

Walka z drożyzną jest w obecnej dobie sprawą najważniejszą dla całej ludności miejskiej. Dzięki rządom agraryuszów mamy w Austryi drożyznę taką, jakiej nigdzie w świecie niema. A ze wszystkich prowincyj Austryi najgorzej pod tym względem jest w Galicyi. Obok najdroższych mieszkań mamy w tym „kraju rolniczym" najdroższe mięso. Drożyzna ta tak się dała we znaki już nietylko najuboższej, lecz całej mniej zamożnej ludności, że nawet wśród urzędników wywołała silne wrzenie i dążność do organizacyi spółdzielczej.

Najaktualniejszem żądaniem nietylko robotników, lecz także urzędników i mieszczan stało się otwarcie granic dla przywozu mięsa.

Agraryusze starają się paraliżować usiłowania, zdążające do dopuszczenia tańszego mięsa z zagranicy.

Wszechpolacy dopomagali dzielnie agraryuszom w tem ogładzaniu ludności i szczycą się tem, a posądzenia, jakoby głosowali za dopuszczeniem przywozu tańszego mięsa, wypierają się tak zaciekle, że „łotrami" nazywają tych, którzy ich o to pomawiają.

Stronnictwo Paducha, Fidlera, Wiącka głosowało — jak samo stwierdza — przeciw potanieniu mięsa.

Wyborcy w miastach, w których narodowi demokraci stawiają swe kandydatury, powinni sobie to zapamiętać.

Interesa p. Głąbińskiego.

Z Czerniowiec na Bukowinie donoszą o niebywałym nawet w Austryi wypadku korupcyi wyborczej, w którym p. minister kolei Głąbiński odegrał rolę „dobrodzieja" kosztem skarbu państwa, aby wynagrodzić swego agitatora wyborczego. Rzecz ma się następująco:

Polacy bukowińscy, chcąc uratować mandat sejmowy przed socyalistycznym kandydatem, wysunęli jako swego kandydata dra Głąbińskiego, mimo, że tenże raz w życiu był na Bukowinie i tamtejszych stosunków zupełnie nie zna. Głównym macherem wyborczym Głąbińskiego jest lekarz dr Stanisław Kwiatkowski, prymaryusz szpitala w Czerniowcach, który — jak swego czasu donieśliśmy — jako wszechpolak kandydował i został wybrany w polskim oddziale kuryi powszechnej.

Dr Kwiatkowski okazał się jednak nietylko znakomitym macherem wyborczym, ale i doskonałym geszefciarzem, umiejącym robić dobre interesa na „narodowej" polityce. Oto uzyskał od dra Głąbińskiego jako ministra kolei koncesyę na kolejkę wąskotorową do Okna, którą naturalnie albo dobrze spienięży, albo — o ile będzie ją budował na własny rachunek — uzyska z niej ładny dochód. Koncesyę tę otrzymał z góry, nim jeszcze wybór Głąbińskiego doszedł do skutku; wybory mają się odbyć 28 b. m., a dr Kwiatkowski już ma teraz nagrodę w kieszeni.

Kosztem więc dobra ogólnego zyskał p. Głąbiński pomoc wyborczą, a Polacy bukowińscy cieszą się, że uzyskają w sejmie takiego reprezentanta. Niema to jak być ogarniającym wszystkie „sfery narodowe" wszechpolakiem!

Z ruchu wyborczego.

Towarzysze! Przy zabawach, obchodach i zebraniach towarzyskich pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Kraków, 20 kwietnia.

Kandydatury ukraińskiej socyalnej demokracyi. Na odbytem 18 bm. we Lwowie posiedzeniu komitetu wykonawczego U. P. S. D. ustalono następujące kandydatury:

1) na okręg wiejski Drohobycz Borysław-Turka Baligród dotychczasowy poseł tow. Szymon Wityk;

2) na okręg wiejski Zbaraż Tarnopol-Kozowa dotychczasowy poseł tow. Jacek Ostapczuk;

3) na okręg wiejski Lwów-Winniki-Gródek tow. Mikołaj Hankiewicz;

4) na okręg wiejski Skałat-Podwołoczyska-Husiatyn tow. Włodzimierz Temnicki;

5) na okręg miejski Buczacz-Śniatyn Zaleszczyki tow. Teofil Mełeń.

W niedzielę odbył się wiec chłopski w Małkowicach (pow. Gródek), na którym uchwalono kandydaturę tow. Hankiewicza.

Zgromadzenie wyborców w Podgórzu. Dziś (czwartek) o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" w Podgórzu publiczne zgromadzenie wyborców, na którem mowę kandydacką wygłosi tow. dr Emil Bobrowski.

W miastach galicyjskich wyłoniły się dotąd następujące kandydatury:

W Stanisławowie dotychczasowy poseł Stwiertnia, dalej Rauch (demokrata) i dr Ringel (syonista).

W Samborze dotychczasowy poseł hr. Skarbek i poseł sejmowy Lewakowski (ludowiec).

W Jaśle Dębicy-Pilźnie (dotychczasowy poseł ks. Pastor) dr Baranowski (nar. dem.).

W Jarosławiu dotychczasowy poseł dr Dietzius (nar. dem.).

W Tarnowie burmistrz dr Tertil (nar. dem.).

W Tarnobrzegu Mielcu radca dworu Rosner (kons.) i dr Rafał Landau z Krakowa.

W Rzeszowie przeciw dotychczasowemu posłowi Bilińskiemu zamierza kandydować burmistrz Jabłoński (nar. dem.)

W Nowym Sączu kandyduje dotychczasowy poseł dr German.

W Podgórzu Bochni-Wieliczce obok dotychczasowego posła Korytowskiego kandyduje radca górniczy Windakiewicz z Wieliczki.

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

96)

Ile wycierpiał, grając rolę pospolitego błazna, o tem wiedziała tylko Halina, na którą padał często wzrok, napozór wesoły i uprzejmy, ale krzyczący z głębi duszy śmiertelnem znudzeniem i pogardą. Witold umiał dziwnie patrzeć: istotną treść myśli w jego oczach czytali tylko nieliczni towarzysze i znajomi, inni w tym samym czasie widzieli to, co chciał okazać, lub fałszywie zazwyczaj tłómaczyli sobie grę stalowych blasków jego wzroku. Halina dobrze ją rozumiała. Była również uprzejmą i wesołą, a nawet złośliwą, wypytując z pozornem współczuciem o rodzaj choroby, która tak zniszczyła wygląd gościa, i o szczegóły wypadku z poręczą na przystani.

Ogólne wrażenie, jakie wzbudził „pan inżynier" było bardzo sympatyczne. Wąsaty szlachcic widział w nim przyszłego fabrykanta sztucznych nawozów lub dyrektora cukrowni, tyczkowi eleganci — kolegę, warszawskiego szlifibruka, panienki zdolnego flirciarza, a gospodyni człowieka „sans doute, comme il faut", mimo podróżnego stroju, w jakim się zjawił. Tylko Gałecki wciąż milczał, unikając wzroku Witolda, ale to jakoś nie wzbudziło żadnych podejrzeń.

Nareszcie poproszono wszystkich do „salamanże". Przy kolacyi, złożonej z wódki i bigosu, wódki i pieczeni, niepokaźnych ulęgałek, krowiego sera i wina od siedmiu złodziei, rozmowa weszła na tory polityczne. I tu gość okazał się takim ignorantem, że wzbudził uśmiech politowania nawet u panienek, które bądź co bądź oryentowały się w nadzwyczaj prostolinijnych problematach narodowej dyplomacyi.

O cóż bo tu chodzi? Żyd, kto wie, czy inspirowany przez rząd rosyjski i pruski, buntuje robotników i poczciwą, cichą polską wieś przeciw patryotycznym księżom i zasłużonym na niwie narodowej głowom społeczeństwa, aby tym sposobem odciągnąć masy od rzetelnej, a zbawczej pracy nad odrodzeniem. Nawet słabsze jednostki z inteligencyi ulegają beztreściwym frazesom tak zwanych rewolucyonistów i działają na zamęt w kraju. Bojówka jest matką bandytyzmu, a P. P. S. najgłupszą partyą na świecie, bo w swoim socyalistycznym programie ma niepodległość Polski! Czy kto widział kiedy, żeby socyalista był patryotą? Toż to niebo i ziemia! Przecież wszyscy socyaliści niemieccy, włoscy, francuscy i tak dalej otwarcie wyrzekają się ojczyzny, ba, plują na własną matkę, jak ten Daszyński naprzykład, albo Bebel, co to, panie łaskawy, sam powiedział, że z bagnetem w ręku pójdzie przeciw niemieckiej armii, gdyby wybuchła wojna. Tak to jest na świecie, i niktby o tem nie wiedział, ale, dzięki Bogu, teraz już i „Kuryer" i „Tygodnik ilustrowany" piszą wyraźniej o socyalizmie. To zguba nasza, panie łaskawy! Na szczęście naród przejrzał, czego najlepszym dowodem jest zupełny upadek rewolucyi i zwrot do cichej, organicznej pracy... Takie wszystko proste i jasne, zwłaszcza przy wódce i pieczeni, wódce i bigosie, oraz krowim serze, że gość dał się zupełnie przekonać i wyraził zdziwienie z powodu tak gruntownej a przejrzystej i popartej dowodami znajomości rzeczy, jaką znalazł wśród ziemian, bo, prawdę powiedziawszy, nie czytuje innych gazet, jak tylko tygodniki ilustrowane i to omijając dział polityczny... Gałecki wciąż milczał.

Jedna z panienek, jasnowłosa, niebieskooka, z zadartym noskiem i inteligencyą nad wiek, starała się dowieść, że te nieliczne jednostki z pośród polskich sfer „wykształconych", które mieszają się do rewolucyi, są przeważnie przyciągane przez ładne żydówki. Dziedziczka poparła to twierdzenie, dodając wszakże, że i wśród polskiego społeczeństwa znajdują się, niestety, przedstawicielki płci pięknej, pracujące na zgubę ognisk domowych w myśl programu wywrotowców. One to przynoszą prawdziwy wstyd imieniowi Polski! Kobieta, jako istota pod każdym względem subtelniejsza od mężczyzny, nie powinna nigdy nietylko angażować się w grubijańskim socyalizmie, ale wogóle unikać polityki. To tradycyjna cnota Polek. Chwała Bogu, mamy w naszej historyi tylko kilka kobiet, które własnowolnie rzuciły się w wir awanturniczych powstań: Kossakowska, Platerówna, Czarnowska i Pustowójtów, ta ostatnia zresztą była nawpół Moskiewką. Inne skubały w tym czasie szarpie i kury dla powstańców i dawały się zabijać na ofiarę ojczyźnie. Nasze kobiety, to nie dzikie Hiszpanki bez serca, co same zabijały biednych polskich ułanów, ani nie te... co w Paryżu broniły komunistycznych barykad. Ale w ostatniej ruchawce było dużo niewiast, rekrutujących się z rozmaitych sfer, o tem niejednokrotnie pisały gazety. Rzecz jasna, że niewiasty owe postępowały w swojem życiu według zasad o zniesieniu moralności, religii i rodziny i jako takie wywoływały tylko zgorszenie. Zdegenerowane typy, niskie, poziome charaktery, bez ideału i ukochania świętych cnót naszych prababek...

Tu już Witold użył całej swej woli, aby nie wybuchnąć śmiechem. Obelgi, miotane przez „dziedziczkę" na własny naród, nie były zdolne wywołać innego uczucia, jak tylko wesołość. Wszak wychodziły z ust przedstawicielki najgłupszej w Polsce klasy społecznej, ginącej śmiercią starczą, bez niczyjego współczucia, chyba zaściankowej historyi i literatury pięknej. O ideałach mówiła kobieta, która poza jak najdłuższą i jak najwygodniejszą własną egzystencyą, poza strojami i zdobywaniem grosza — nie widziała żadnych celów w życiu...

Jakoś za sprawą Haliny kierunek rozmowy zmienił się na bardziej „frapujący" całe towarzystwo. Zaczęto mówić o Warszawie, Paryżu, Riwierze, na której „dziedziczka" była jeszcze panną, wspomniano

1 Maja 1911.

Towarzysze! Robotnicy! Zbliża się dzień 1 Maja! Nie zapominajcie w zamieszce przedwyborczej o obowiązkach partyjnych, nie zapominajcie o święcie robotniczem!

Wzywamy was do energicznej pracy i agitacyi, by właśnie w tym czasie przedwyborczym pokazać wrogom naszym naszą siłę i potęgę!

Wszelkich wyjaśnień i wskazówek w sprawie 1 Maja udzieli: Sekretaryat Komitetu Wykonawczego P. P. S. D, Kraków, ul. Filipa l. 11.

Epokowy wynalazek w górnictwie naftowem.

„Ropa“, nowy dwutygodnik poświęcony interesom inżynierów wiertniczych, zamieszcza bardzo ciekawy artykuł o nowo wynalezionym przez dra St. Dunikowskiego elektrycznym przyrządzie wiertniczym, którego zastosowanie w praktyce będzie miało epokowe znaczenie dla przemysłu naftowego. Według prób, przedsięwziętych przez asystenta politechniki w Zurychu p. Tokarskiego, przyrząd ten w minucie za pomocą 300 obrotów wierci otwór 30 centymetrów, a w jednej godzinie 18 metrów. Gdyby nawet przyrząd wykonał połowę tego i gdyby pół dnia trzeba było poświęcić czyszczeniu go, to mimo to **dziennie wywierciłby szyb 108 metrów!**

Obecnie szyby o przeciętnej głębokości ponad 1500 metrów wierci się **dwa lata.** Przyrząd nowy wykonałby to w **2 tygodniach.** Wprowadzenie tego wynalazku w życie miałoby straszne następstwa dla robotników. Ze 100 robotników zajętych przy wierceniu zostałoby tylko **dwóch!**

Wynalazek ten miałby więc niesłychane znaczenie dla całego społeczeństwa naszego, które przecież interesowane jest w przemyśle naftowym.

Dzisiejszy system wiertniczy t. zw. kanadyjsko-polski zostałby zupełnie wyparty.

Niesłychane skrócenie pracy przy wierceniach nawet przy nieznacznem obniżeniu się kosztów zapewnia nowemu systemowi zwycięstwo. Sama bowiem strata procentów przy dwuletniem wierceniu, które pochłaniają do 300.000 K, oraz korzyść z wczesnego zbadania np. braku ropy przemawia za tym systemem.

Dla celów naukowych również ma on doniosłe znaczenie. Zbadanie kuli ziemskiej w znacznych głębokościach bardzo zostałoby ułatwionem. Cała rzecz obecnie polega na praktycznem wypróbowaniu tego sprecyzowanego, elektrycznego przyrządu wiertniczego. Wprawdzie próby asystenta Tokarskiego oraz zdania wybitnych teoretyków i praktyków wyrażają się z całem uznaniem o tym wynalazku, ale decydującem będzie wypróbowanie go na terenie naftowym, które nastąpi jeszcze bieżącego roku w Galicyi i na Węgrzech, gdzie rząd prowadzić będzie wiercenie za gazem w Maros Vassorhely.

Budowę tych przyrządów wiertniczych objęły już dwie fabryki: Oerlikon pod Zurychem i Siemens Schuckert w Wiedniu.

Związało się już we Lwowie Towarzystwo dla eksploatacyi tego wynalazku oraz w Anglii osobne Towarzystwo dla nabycia tego patentu na Rosyę i Rumunię.

Wobec tego wynalazku w razie jego zastosowania w górnictwie musi zająć stanowisko rząd, aby zapobiedz jego następstwom, a przedewszystkiem zalaniu targu ropą. Rząd będzie musiał sięgnąć po wnioski tow. dra Diamanda, które w komisyi ekonomicznej parlamentu bez jakichkolwiek rozumnych argumentów odrzucono, które natomiast zużytkował rząd węgierski.

---

o hejnale krakowskim, pani Solskiej, Sienkiewiczu, oburzano się nad demoralizacyą, jaką szerzy nowoczesna literatura francuska, Barbey d'Aurévilly, Baudelaire, a i polska — Żeromski, aż na szczęście dla Witolda goście uznali, że czas wracać do domu, i kazali zaprzęgać. Po kwadransie dwa powozy wyruszyły w stronę Zaklikowa, uwożąc do domowych pieleszy młode i niemłode latorośle usychającego kwiatu narodu.

Witolda ulokowano na piętrze, w pokoju synów „dziedzica“, natenczas nieobecnych. Gdy wreszcie znalazł się sam na sam ze sobą, odetchnął głęboko, jakby po wyjściu z dusznej piwnicy, i w ubraniu rzucił się na łóżko. Czuł, że mimo znużenia, nie zaśnie, tylu bolesnych myśli nie uciszy głosem rozumu. A zresztą... czekał. Przy pożegnaniu z Haliną wbrew woli wyrwały się mu słowa ostrego szyderstwa, które tylko ona mogła zrozumieć. W odpowiedzi usłyszał cichy szept: „czekaj na mnie“. Wyjazd naznaczony był na wczesną ranną godzinę, spotkanie mogło więc nastąpić jedynie w nocy.

Czekał, wsłuchany w ciszę, przerywaną zrzadka dalekiem szczekaniem psów i przed oczyma przesuwały mu się dawne obrazy, łagodne wspomnienia chwil, które przeżył w tych stronach. Jak teraz, była cisza nocy jesiennej, kiedy wyjeżdżał na Wisłę z ostatni transportem bibuły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd społeczny.

Zjazdy zawodowe. W święta wielkanocne odbyły się w Wiedniu zjazdy organizacyj zawodowych kamieniarzy, pokrywaczy dachów, pomocniczych robotników drukarskich, kapeluszników i robotników tytoniowych.

W zjeździe Związku kamieniarzy wzięło udział prócz członków zarządu, komisyi kontrolującej i 5 sekretarzy krajowych, 35 delegatów. Imieniem kilku organizacyj zjawili się delegaci. Poczem nastąpiły sprawozdania z działalności i kasowe, z których wynika, że organizacya liczy 4649 członków, a dochody wynoszą 233.586 K, rozchody zaś 226.566 K. W dyskusyi podniesiono szkody, jakie organizacyi wyrządza separatyzm czeski.

Następnie tow. Müller referował o walkach cennikowych, wskazując na konieczność podwyższenia wkładek celem skutecznej walki ekonomicznej.

Wreszcie odbyły się referaty o organizacyi i agitacyi oraz o wkładkach i zasiłkach.

Podwyższenie przeprowadzono w ten sposób, że zniesiono wprawdzie roczną wkładkę 40 h na koszta zjazdu i 60 h na fundusz solidarności, a natomiast podwyższono wkładki o 10 h od 1 lipca b. r. Podwyższono także zasiłki dla bezrobotnych i wprowadzono je dla III. klasy oraz podwyższono zasiłki podróżne i na wypadek śmierci; podwyższenie to wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1912.

W zjeździe Związku pomocniczego personalu drukarskiego wzięło udział 31 delegatów oraz reprezentanci innych organizacyj. Tow. Schumeier złożył sprawozdanie, z którego wynika, iż organizacya liczy 3084 członków. Po referacie tow. Senningera uchwalono stworzyć II. klasę wkładek i pobierać wkładki I. klasy 40 h, II. klasy 60 h, wobec czego podwyższono także zasiłki. Podwyżka wkładek wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1911, podwyżka zasiłków z dniem 1 stycznia 1912. Poczem wybrano nowy zarząd.

Ze zjazdu Związku kapeluszników należy podnieść jako rzecz charakterystyczną, iż zarząd i delegaci oświadczyli się przeciw udzielaniu zasiłków na wypadek choroby, wywołanej zbytniem używaniem alkoholu. Odrzucono wniosek grupy w Tarnowie, domagający się wypłacania zasiłków dla bezrobotnych także podczas braku pracy. Poczem wybrano nowy zarząd.

Na zjeździe związku robotników i robotnic tytoniowych tow. Patterman złożył sprawozdanie z działalności, z którego wynika, że organizacya liczy 8643 członków, w tem 7085 kobiet. Po referatach o agitacyi i organizacyi oraz o ubezpieczeniu na wypadek choroby i położeniu ekonomicznem zamknięto zjazd.

W referacie tym wskazano na zdobycze organizacyi, która przeprowadziła polepszenie płac, podwyższenie zasiłków dla wdów i sierót, skrócenie dnia pracy i stworzenie różnych urządzeń hygieniczno społecznych.

Zjazd związku pokrywaczy dachów miał znaczenie lokalne dla Wiednia.

Równocześnie w Bernie morawskiem odbył się zjazd związku robotników drzewnych, z którego sprawozdanie podamy. Dokładne sprawozdanie z działalności i wnioski na zjazd zamieścił „Robotnik drzewny“.

„Domek własny, czyli: Jak walczyć z drożyzną mieszkań“. Tow. dr Zygmunt Leser, jeden z założycieli spółki budowlanej „Własny Dom“ we Lwowie, wydał pod tym tytułem broszurę, w której omawia kwestyę zaradzenia drożyźnie mieszkań. Podaje ustawę z 1902 r. o ulgach podatkowych dla mieszkań robotniczych oraz ustawę o funduszu mieszkaniowym, która udzielać ma pożyczek na drugą hipotekę do 90% wartości domu, lub taką pożyczkę gwarantować.

Właśnie dla wyzyskania tych dwóch ustaw powstało we Lwowie stowarzyszenie „Własny Dom“, które ma na celu zapewnienie członkom własnych domów, spłacanych ratami czynszowemi z zastrzeżeniem, że dom taki nie może być sprzedany w przeciągu 50 lat, chyba tylko stowarzyszeniu.

Dla mniej zamożnych robotników stowarzyszenie będzie budowało domy robotnicze w myśl ustawy z 1902 r., dla zamożniejszych domy, korzystające z funduszu mieszkaniowego.

Powyższa broszura w popularny sposób objaśnia żądania tego stowarzyszenia. Zasługuje ona na jak najszersze rozpowszechnienie wśród robotników, dla których może być pomocną przy zakładaniu stowarzyszeń mieszkaniowych.

Z literatury i sztuki.

Koncert St. Barcewicza. Jeden z ostatnich w tym sezonie koncertów przypomniał nam długoletniego ulubieńca Krakowa i Warszawy. Przez cały szereg lat nie gościł u nas Barcewicz i tylko z miejsc klimatycznych w lecie a z Warszawy w zimie dochodziły nas odgłosy niezmiennych sukcesów. Sądząc dziś grę Barcewicza, nie sądzimy ją samą tylko, ale pamiętamy ciągle o tem, jaką ona przez całe dziesiątki lat była, pamiętamy, jak ją ceniono i oklaskiwano. Jest to dla dzisiejszej gry „plus“, a takich ona coraz bardziej już potrzebuje, wymienimy też jeden jeszcze: erudycyę. Temperament cechuje zawsze grę Barcewicza, a technika nie zawodząca zbyt często i dla słuchacza rażąco pozwala na wychodzenie zwycięsko z trudności wirtuozowskich, których zwłaszcza w koncercie Vieuxtemps'a (D m.) nie brakowało. Najmniej szczęśliwie wypadły dwie części z I. sonaty solowej Bacha (Adagio i Fuga), ale dodanymi nadprogramowo utworami o charakterze tanecznym, wśród których znalazł się i „Kujawiak“ Wieniawskiego, a wykonanymi z zapałem i zacięciem czuli się słuchacze zupełnie zrekompensowanymi. Przy tych „bisach“ „kontakt“ pomiędzy wykonawcą a audytoryum najsilniej został zawiązanym, co uzewnętrzniło się najgorętszymi wtedy właśnie oklaskami. Akompaniowała w sposób jak zazwyczaj zadowalniający p-na Dawidsohnówna.

T. Ch.

KRONIKA.

Kraków, 20 kwietnia.

Nowiny krakowskie.

Komisya teatralna odbędzie dziś posiedzenie, na którem nastąpi rozstrzygnienie co do osoby przyszłego dyrektora teatru. Jak słychać, szanse ważą się między Solskim a Bandrowskim.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek w sprawie prezenty na posady nauczycielek i nauczyciela religii mojżeszowej w szkołach miejskich.

Sekcya skarbowa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy gmachu na pomieszczenie seminaryum nauczycielskiego, oraz wnioski sekcyi szkolnej w sprawie nadbudowy I piętra w budynku szkolnym na Półwsiu; przyznała kredyt 407 K na kupno gruntu pod regulacyę ul. Kilińskiego; przyznała zaopatrzenie w drodze łaski 7 pomocnikom zakładu czyszczenia miasta; załatwiła kilka spraw emerytalnych; wkońcu przyjęła sprawozdanie z rewizyi Izby obrachunkowej przeprowadzonej 23 marca i sprawozdania o zamknięciach rachunkowych funduszów Rudolfa, Dietla i funduszu depozytowego miejskiego.

Sprawa dra Seinfelda. Sędzia śledczy udzielił drowi Seinfeldowi pozwolenia na 14 dniowy wyjazd dla poratowania zdrowia. Dr Seinfeld prawdopodobnie pojedzie do Zakopanego.

Wybór delegatów do Floryanki z krakowskiego okręgu, obejmującego miasta Kraków i Podgórze, odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 rano w sali Rady miasta. Dotychczas byli delegatami: dr Leo, Federowicz, Lipowski, Sędzimir, Szarski i Staniszewski.

Inspektorat kolei północnej powstanie z dniem 1 maja w Krakowie. Inspektorat będzie czuwał nad ruchem na liniach Kraków-Dziedzice, Trzebinia Granica, Bielsk Kalwarya i Bielsk-Żywiec. Na czele inspektoratu stanie dotychczasowy naczelnik stacyi kolei północnej p. Potuczek; kontrolorem ruchu będzie p. Paschinger z Wiednia, kontrolorem działu handlowego p. Jachimiak; personal obejmie 18 osób.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. Wydział krajowy zażądał od krakowskiej Izby handlowej przedłożenia wniosków co do przyszłego prowadzenia krajowego składu publicznego w Krakowie. W sprawie tej odbędzie się w Izbie handlowej w piątek dnia 21 b. m. o godz. 5 po południu konferencya interesentów. O zaproszenia zgłaszać się można w biurze Izby od godziny 9—3 po południu.

Marki do gry zamiast pieniędzy. W restauracyi na Kazimierzu aresztowano wczoraj ogrodnika Kukulskiego z Rakowic, który za obiad chciał zapłacić markami go gry.

Ucieczka z sali sądowej. Wczoraj stawał przed trybunałem orzekającym sądu krajowego 18 letni Jan Piezga oskarżony o kradzież. Gdy mu ogłoszono wyrok na 8 miesięcy więzienia, Piezga niepostrzeżony wyszedł ze sali i mimo poszukiwań dotąd go nie wyśledzono.

Przejechanie. Na ul. Basztowej przejechał woźnica 12 letniego Stanisława K. i zranił go dotkliwie. Woźnica uciekł.

— **Z teatru miejskiego.** W sobotniej nowości, wesołej komedyi Rivoir'a i Besnarda: „Mój przyjaciel Tadzio“ grają pp.: Jarszewska, Górska, Turowiczówna, Romówna, Morozowiczówna, Słubicka, Kopczewska, Mielnicki, Leszczyński, Siemaszko, Kosiński, Weychert, Miednisk, Wojnarowski, Miarczyński, Senowski. Dziś przedostatni gościnny występ pani Solskiej w „Aglawenie i Selisecie“ Maeterlincka.

— **W cyrku Edison** od piątku 21 b. m. do czwartku 27 b. m. włącznie nowy sensacyjny program. Oprócz „Żurnalu Pathego“, aktualnego przeglądu najważniejszych wydarzeń ostatniego tygodnia, „Życia Mojżesza“ i kilku obrazów treści humorystycznej, atrakcyą programu będzie film artystyczny długości 1200 metrów pod tytułem: „Syn marnotrawny“. Dramat ten o wielkiej sile naturalistycznej przesuwa przed oczyma widza wstrząsające obrazy życia młodego utracyusza, który, porwany wirem wielkomiejskich pokus, traci majątek i honor, wkońcu jednak poprawiony powraca na łono społeczeństwa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Lilla Weneda“ (występ p. Solskiej).

Piątek: „Aglawena i Selisetta“ (przedostatni występ p. Solskiej).

Sobota: „Mój przyjaciel Tadzio“ (Mon ami Teddy), komedya w 3 aktach Andrzeja Rivoire i Lucyana Besnarda.

Niedziela po południu: „Szklana góra“ (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Mój przyjaciel Tadzio“.

Poniedziałek: „Nora“ (ostatni występ p. Solskiej).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 3—9. Biblioteka od godz. 12—1 i od 4—9.

Nowiny lwowskie.

Przygoda p. Głąbińskiego. P. minister kolei Głąbiński przyjechał na święta do Lwowa i w nocy z poniedziałku na wtorek zaszedł do urzędu telegraficznego w gmachu głównej poczty, by nadać depeszę. W tym urzędzie telegraficznym są jednak urządzenia, przypominające małe mieściny galicyjskie; mała ciupka służy na t. zw. biuro do nadawania depesz, a kulawy pult i złamane pióro są jedynem jej umeblowaniem. Minister, nie mogąc na tym pulcie napisać depeszy, wszedł do biura urzędnika i usiadł przy stole, by napisać depeszę; spotkała go jednak wielce niemiła niespodzianka, bo pełniący służbę urzędnik wyprosił go stamtąd, oświadczając, że miejsce dla stron jest przed okienkiem. Nie pomogło wymienienie nazwiska i tytułu.

P. Głąbiński oburzony tem, że potraktowano go jako stronę, pojechał do prezydenta poczty, obudził go, narobił awantury i naturalnie napisał depeszę w biurze urzędnika.

„Wiek nowy“ czyni do tego zachowania się narodowo „demokratycznego“ ministra następujący komentarz:

„Stało się to nie w jakiemś miasteczku, lecz w stolicy kraju“ — powtarzamy za „Słowem Polskiem“. W stolicy kraju demokratyczny minister budzi w nocy dyrektora poczty, aby się na gwałt ubierał i pozwolił mu w taki sposób, jaki on uważa za stosowny, w sposób przeciwny regulaminowi, nadać depeszę! Szczyt demokratyzmu! I coby demokratyczny minister zrobił, gdyby tak np. dyrektor Vopaterni także nie pozwolił mu przeszkadzać urzędnikowi w denerwującej nocnej robocie? Prawdopodobnie w sposób demokratyczny zaalarmowałby wszystkich ministrów, a nawet kancelaryę dworską, aby tylko móc pokazać gest władzy ministeryalnej.

Fałszerze monet. Policya wpadła na trop fałszerzy pieniędzy, którzy w ostatnich czasach puścili w obieg wiele pięciokoronówek, guldenów, koron i monet 20 groszowych. — Aresztowano jednego z fałszerzy; jest nim parobek jednej ze znanych lwowskich kawiarni. Podczas rewizyi, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono cały zapas wspomnianych monet i wiele przyrządów, służących do podrabiania pieniędzy.

Z kraju.

Straszny wyzysk robotników polskich. W redakcyi naszej zjawili się wczoraj dwaj chłopi

polscy z Łopatyna (pow. Brody) i opowiedzieli następującą smutną historyę:

Przed 4 tygodniami zakontraktowało biuro Kraśnickiego w Krakowie 7 ludzi z Łopatyna na roboty polne do Czech. Wedle kontraktu mieli otrzymać 6 litrów mąki, kilo ryżu, kilo krup itd. oraz 80 h dziennie. Pracować mieli od godz. 6 rano do 7 wieczór i mieli otrzymać odpowiednie miejsce do spania. Tymczasem na miejscu nie dawano im ani połowy umówionej żywności, kazano pracować od godz. 4 rano do 9 wieczór, a nocować kazano im w stajni. Nie mogąc dłużej wytrzymać takiego obchodzenia się, porzucili robotę i piechotą bez grosza w kieszeni puścili się w drogę do Galicyi. Onegdaj przybyli do Krakowa zupełnie wyczerpani i bliscy śmierci głodowej, a tylko dzięki zajęciu się nimi p. Okołowicza i urzędników polskiego Towarzystwa emigracyjnego powiodło się ułatwić im powrót do domu.

Niech ta przygoda będzie przestrogą dla łatwowiernych, dających się omamić obietnicami różnych pośredników. Zdałoby się też, żeby władze w ten handel ludźmi zaglądnęły.

Jak się robi „cuda"? Z Wadowic piszą nam: W klasztorze Karmelitów pracował jako krawiec Mikołaj Klocek z Paczółtowic, którego słabość na tle religijnem wykorzystywali zakonnicy i w obecności przeora urządzali „cuda". Mianowicie zjawiały się dusze Chińczyków, które Klocek chrzcił w asystencyi zakonników! W zamian za to otrzymywał od dusz za pośrednictwem zakonników podarki, jak np. pudełko z herbaty, widoczek pocztowy i t. d. Gdy wieść o tem rozeszła się w okolicy, zaczęli się schodzić do klasztoru ludzie, którzy pytali się, czy to prawda. Wtedy zakonnicy, widząc, że ich żart zaczyna wydawać przykre następstwa, oświadczyli, że Klocek jest umysłowo chory. Takie żarty, które wywołały szał religijny u Klocka a zabobony u ludności, nie powinny być przez władze kościelne tolerowane.

Samobójstwo mordercy w więzieniu. W więzieniu sądu krajowego w Czerniowcach usiłował wczoraj popełnić samobójstwo, podciąwszy sobie gardło ostrym nożem, aresztowany za morderstwo 25 letni Lipowanin, Tiofan Fornin Archipów. Morderca został przed kilku dniami uwięziony z powodu popełnionego w Serecie morderstwa i przewieziony do aresztów tutejszego sądu krajowego. Przedwczoraj zażądał on od dozorcy więzień swojej skonfiskowanej biblii. Z początku chciano mu dać egzemplarz więzienny biblii jego obrządku, gdy jednak takiej biblii nie można było dostać, dano mu jego własną. W biblii tej, która mieściła się w skórzanym schowku, znajdował się, jak później skonstatowano, ukryty nóż, którym podciął sobie samobójca gardło i tylko przez przypadek zdołano mu życie uratować. Dozorca więzień wstąpił bowiem do tej celi, by podać mu jedzenie i zastał go leżącego w kałuży krwi. Bezprzytomnego przewieziono do szpitala inkwizycyjnego, lecz niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Z zaboru rosyjskiego.

Echa walki z bandytami w Łodzi. Jak donoszą dzienniki łódzkie, podczas strzelaniny w niedzielę strzały raniły czterech przechodniów. Mieszkańcy domów sąsiednich przez cały czas oblężenia leżeli na podłogach. — Z przestrachu zdarzyło się kilka ataków nerwowych.

Wczoraj po południu pod silną eskortą policyi przewieziono z więzienia śledczego do szpitala św. Aleksandra matkę Stefana Słabosza, Anastazyę, lat 60 i czterech jego braci: Adama, Jana, Antoniego i Władysława, którzy już od d. 7 kwietnia r. b. siedzą w więzieniu. W trupiarni szpitalnej pokazano im zwłoki Stefana Słabosza. Złożyli oni przed sędzią śledczym bardzo ważne zeznania, umożliwiające policyi wykrycie pozostałych bandytów.

Aadam i Jan Słaboszowie przyznali się również, że oni to są właścicielami dwu palt, znalezionych przez policyę w lesie pod Nowo Radomskiem po napadzie na pociąg kolei wiedeńskiej pod Widzewem.

Wczoraj po południu znaleziono w zburzonym domu przy ul. Widzewskiej nr 151 dubeltówkę, sztylety i dużo magazynów z nabojami do mauzerów i brauningów.

Na ślad bandytów naprowadził policyę fakt wysłania z Warszawy przez Dłużniewskiego do Breziny na święta 100 rubli.

Z tego powodu nad domem, w którym mieszkał Brezina, roztoczono tajny dozór policyjny.

Sprawa Macocha. Wskutek sprawy Macocha wytoczono także sprawę wójtom i pisarzom gmin Grabie i Lipie w gub. piotrkowskiej, oskarżonym o to, iż ułatwiali nieprawnie różne machinacye paszportowe Macochowi i Helenie Krzyżanowskiej.

Domniemany zamach maryawickiego księdza. Dzienniki warszawskie konstatują obecnie, iż cała sensacyjna historya o oblaniu na Jasnej Górze kwasem przez Skolimowskiego siostrzenicy jego Pawlakównej jest na niczem nie opartem zmyśleniem. Obecnie przyznaje się ona, iż uciekła z Łodzi, obawiając się hańby z powodu domniemanej ciąży, w którą zajść miała z pewnym młodzieńcem z Łodzi.

Podaje, że fantastyczne szczegóły o zamachu zmyśliła, biorąc wątek z przygód miłosnych Damazego Macocha.

„Słowo" warszawskie wyjaśnia, iż Pawlakówna zamieszkała w Częstochowie u Tercyarek i dla zdobycia sobie ich sympatyi udawała, iż jest ściganą i prześladowaną przez swojego wuja. Pocierała ona sobie nawet twarz karbolem, ażeby wywołać pewne ślady. Obecnie znajduje się ona w cyrkule, skąd ma być odstawioną do rodziców, zamieszkałych we Lwowie.

Ze świata.

Zmarł w Berlinie w wieku lat 55 tow. Herman Borgman, poseł na sejm pruski i członek berlińskiej Rady miejskiej, w której zasiadał przez lat 19. Na tem stanowisku położył też najwięcej zasług, broniąc jako członek komisyi komunikacyjnej zwycięsko zasady, by miasto we własnym zarządzie prowadziło przedsiębiorstwa gminne.

Z wielkim zapałem walczył też o warunki hygieniczne dla młodzieży szkolnej — o stwarzanie wielkich dziedzińców dla zabaw i gimnastyki przy budynkach szkolnych, o kąpiele, o posiłek w szkole dla biednych dzieci itp. Usiłowania te nie przeminęły bez echa. Naprzykład zmarłemu towarzyszowi zawdzięcza dziatwa berlińska, iż podczas feryj organizowane są wakacyjne zabawy dziecinne dla dzieci, nie mogących opuszczać murów miejskich na wielkich placach w Buch, Blankenfelde i w parku treptowskim.

O pożar ratusza. Z Brukseli donoszą: Śledztwo wykazało, że ogień pod ratusz na przedmieściu Schaerbeck podłożono w 7 miejscach. Bezpośrednio ma nastąpić aresztowanie pewnej osoby podejrzanej o udział w podpaleniu.

Lawina. Z Permu donoszą: W Petropawłowsku lawina zniszczyła kościół wiejski. Trzy osoby zginęły, a trzy odniosły ciężkie zranienia.

Jak Pobiedonoscew oszukał barona Hirscha? Podług ostatnich wiadomości gazet żydowskich, zmarły bar. Hirsch ofiarował za życia Pobiedonoscewowi na szkoły cerkiewne nie milion franków, lecz nawet milion rubli. Pośredniczył w tej transakcyi milioner Polakow. Między innemi Pobiedonoscew wtenczas obiecał wystarać się o pozwolenie żydom na zamieszkiwanie na wsi, ale do tego, jak wiadomo, nie doszło.

Z życia Polaków w Ameryce. W polskiem piśmie socyalistycznem „Naprzód", wychodzącem w Milwaukee w Ameryce, czytamy:

„Polskie gazety z Chicago podają wiadomość o zniknięciu tamże adwokata I. J. Chilewskiego, który, zabrawszy 45 000 dolarów z kasy spółki imienia Puławskiego, drapnął w nieznane strony. Późniejsze gazety podają, że Chilewski odnaleziony, ale pieniądze przepadły bezpowrotnie.

Do spółek budowlanych należą ci robotnicy polscy, co to składają sobie z mozolnej pracy cenciki na czarną godzinę. Po kradzieży w stowarzyszeniu św. Trójcy idzie teraz Pułaskiego spółka. W obydwóch rej wodzili księża i ludzie podszywający się pod katolickie wierzenia. Czego się czepią ci panowie, tam postępuje za nimi ruina biedaków. Podszywają się pod hasła wiary, patryotyzmu, aby znaleźć zaufanie maluczkich, a następnie łupią łatwowiernych i obdzierają ich ze skóry.

Robotnicy polscy jeszcze zbyt lekkomyślnie zapatrują się na ludzi i rzeczy. Gdy zobaczą zgrabnie ubranego faceta i gdy ten im prawi o wierze ojców, o wielkiej ojczyźnie, o Polsce, gotowi zaraz ogłosić go choćby królem. Mało kto patrzy głębiej, dla odszukania wartości człowieka lub właściwego stanu rzeczy. Rezultatem naszej łatwowierności są kradzieże i oszustwa w polskich spółkach i stowarzyszeniach, osobliwie w tych, w których księża rej wodzą".

Czas odnowić prenumeratę!

TELEGRAMY

z dnia 20 kwietnia.

Po zamordowaniu Aleksandra i Dragi.

Belgrad. Słychać, że król serbski Piotr dnia 7 maja przybędzie do Budapesztu, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Sprawa kradzieży w ministerstwie francuskiem.

Paryż. Po aresztowaniu dyrektora kancelaryi Hammona, aresztowano także architekta Chedanne, który budował pałac dla ambasady francuskiej w Wiedniu. Przesłuchiwany przez sędziego w obecności ministra spraw zagranicznych, wypiera się wszelkiej winy i przyznaje tylko, że pożyczył Hammonowi 200.000 franków, gdy ten był w kłopotach. Zarzucają dalej Chedanne'owi, że przywłaszczył sobie dywany z ambasad. Chedanne przesyłał te dywany z jednej ambasady do drugiej z okazyi uroczystości; ostatecznie jednak dywany te w drodze powrotnej ginęły i zostawały u Chedanne'a. Sprawa budzi wielką sensacyę.

Echo strejku kolejowego we Francyi.

Paryż. Minister robót publicznych Dumont wystosował do prezydentów rad nadzorczych towarzystw kolejowych pismo z prośbą, by zadosyć uczynili życzeniu, objawionemu przez Izbę 14 b. m. co do ponownego przyjęcia wydalonych kolejarzy.

Z Portugalii.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Lizbony: Dziennik urzędowy ogłasza dekret, znoszący biskupstwo w Beja i zarządzający wdrożenie procesu przeciw biskupowi Vasconcellos z powodu fałszerstwa.

Strejk w Turcyi.

Konstantynopol. Między dyrekcyą urzędu tytoniowego a strejkującymi robotnikami przyszło do porozumienia. Strejk ma być dziś ukończony.

Polityka zagraniczna Turcyi.

Konstantynopol. W Izbie podczas obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych podkreślił minister spraw zagranicznych Riffat-pasza, że Porta utrzymuje przyjazne stosunki z wszystkiemi mocarstwami, a polityka jej jest pokojową. Porta pragnie utrzymania niezawisłości Persyi. Minister podał do wiadomości, że Porta zaprosiła Persyę do wysłania delegatów do Konstantynopola dla uregulowania kwestyi spornej strefy.

Rozłam wśród młodoturków.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że komitet młodoturecki bliskim jest rozpadnięcia się. Powodem tego jest wystąpienie około 70 deputowanych, którzy nie mogą się zgodzić w traktowaniu sprawy albańskiej.

Powstanie w Marokku.

Paryż. Agencya Havasa ogłasza z zastrzeżeniem następującą depeszę z Tangeru: Komendant z Rabat telegrafuje o pogłoskach, wedle których Fez z powodu powstania, które wybuchło w obrębie miasta, został splądrowany.

Paryż. (Agencya Havasa). Z powodu wzburzenia panującego wśród wielu szczepów nad rzeką Moluja, poruszonych wydarzeniami w Fezie, francuski komisarz prosił rząd o pełnomocnictwo do wzmocnienia kilku pozycyj nad granicą. Rząd zgodził się na to.

Rewolucya w Meksyku.

Waszyngton. Według depeszy, jaką otrzymał departament państwowy, zajęli powstańcy Papasquiaro. Straty po obu stronach mają wynosić więcej niż 100 ludzi.

Londyn. Rewolucya w Meksyku rozszerza się coraz bardziej zwłaszcza w prowincyach południowych. Niema nadziei zwalczenia tego powstania.

Waszyngton. Prezydent Taft odbył z prezesami komisyi senatu i komisyi Izby reprezentantów do spraw zagranicznych konferencyę co do stanu rzeczy w Meksyku. Zaznaczyła się opinia, że niema powodu do interwencyi. Prezes komisyi Izby reprezentantów oświadczył, że kongres nie będzie działał ze zbytnim pośpiechem, celem odwrócenia niebezpieczeństwa, jakie grozi obywatelom amerykańskim w pobliżu granicy i poruszył myśl, aby utworzono strefę neutralną wzdłuż granicy szerokości 5—10 mil.

Prezydent Taft sądzi, że uda się stworzyć w Meksyku nowy rząd, złożony z przyjaciół Diaza i zwolenników Madery. — Oczekują tu ustąpienia Diaza, gdyż daje ono jedyną możność usunięcia wszystkich trudności.

Nowy Jork. Wedle telegramu z Elpaso, powstańcy wezwali miasto Juares, aby do 24 godzin poddało się. Wedle depeszy z Meksyku, posłowie zażądali sprawozdania o pertraktacyach urzędowych. Chociaż dotąd rokowania te prowadzono tylko za pośrednictwem nieoficyalnych agentów rządu, nie jest tajemnicą, że minister spraw zagranicznych dawał odpowiednie instrukcye.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Sprawy partyjne.

Wszystkie komitety miejscowe i wszystkich mężów zaufania upraszamy o natychmiastowe przysłanie nam dokładnego adresu, pod adresem:

Sekretaryat komitetu wykonawczego P. P. S. D. Kraków, ulica Filipa l. 11.

Kraków, 6 kwietnia 1911.

Za Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Dr Emil Bobrowski, sekretarz. *Jan Englisch*, przewodniczący.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku

Pamiątka Majowa

zbiorek artykułów, poezyj i t. d., poświęconych międzynarodowemu świętu proletaryatu, z dodatkiem, zawierającym najpopularniejsze pieśni robotnicze.

Upraszamy wszystkie organizacye i kolporterów partyjnych o wczesne zamawianie „Pamiątki majowej" w celu unormowania nakładu.

Wydawnictwo „ŻYCIA"
Kraków, Straszewskiego 20.

Chłopca **na stałe** przyjmie Administracya „Naprzodu", ulica Filipa 11.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Zebranie obszernego komitetu majowego** odbędzie się we środę 26 b. m. w sali Miejskiej Kasy chorych, Dunajewskiego 5, o godz. 7 wieczorem.

* **Listy wpisu do komitetu majowego** powinny być zwrócone przez organizacye najdalej do poniedziałku 24 b. m. na ręce tow. Pyrzowskiego (w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Baczność stolarze!** Zgromadzenie poufne grupy krakowskiej stolarzy odbędzie się w piątek 21 b. m. w sali Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Początek o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Organizacya robotników młodocianych w Krakowie** urządza w niedzielę 23 kwietnia b. r. o godzinie 6½ wieczorem w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) zebranie z porządkiem dziennym: „Dlaczego święci klasa robotnicza dzień 1 Maja". Towarzysze! Robotnicy! Jawcie się licznie!

* **Wszystkich towarzyszów krakowskich, chcących wziąć udział w agitacyi wyborczej,** wzywa się, by najdalej do dnia 23 kwietnia podali u tow. Papińskiego w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) swe dokładne adresy.

* **Towarzysze! Towarzyszki!** Wpisujcie się jak najliczniej do komitetu majowego! Krakowski komitet P. P. S. D.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).